

# 14 października - Dzień

W październiku, kiedy obchodzimy Dzień Edukacji Narodowej, warto pamiętać nie tylko o aktualnych problemach szkolnictwa, ale również o tradycji naszych placówek oświatowych. Szczególną rolę w życiu otwockiej społeczności odgrywało Gimnazjum, które - m.in. w dokumentach z lat dwudziestych - określane było jako "uczelnia".

Ideę utworzenia Gimnazjum jasno sformułowali autorzy "Przewodnika po Otwocku i jego okolicach". Publikacja ta ukazała się w 1906 r., zaledwie kilka miesięcy po zorganizowaniu pierwszej otwockiej szkoły powszechnej. Charakterystyczne było uzasadnienie zamysłu: "Jesteśmy przeświadczeni, że Otwock jest tą miejscowością, w której powinno stanąć gimnazjum historyczne, gimnazjum przeznaczone w

"Gimnazjum Koedukacyjne Magistratu miasta Otwocka". W 1925 r. dyrektor placówki wystąpił z wnioskiem o zmianę nazwy na "Gimnazjum Koedukacyjne Miejskie w Otwocku". W uzasadnieniu podał, iż "Magistrat bowiem jest tylko organem wykonawczo reprezentacyjnym i jako taki nie może być uważany za właściciela uczelni". W tym samym roku przeprowadzona została pierwsza matura.

Z końcem roku szkolnego 1932/33 Magistrat - głównie z powodów finansowych - rzekł się prowadzenia Gimnazjum. Placówka miała być rozwiązana, a na jej miejsce przewidywano możliwość utworzenia szkoły o profilu handlowo-społdzielczym. Zaistniałą sytuację tak relacjonował po kilku latach Jan Marcinkiewicz, jeden z profesorów Gimnazjum: "Nie było jednostki, nie było

Józef Paderewski - fizyka  
Jan Paulus - język polski, geografia, przyroda  
Maria Szałuch - język polski, historia  
ks. Kazimierz Weber - religia katolicka  
Jakób Wolstein - religia żydowska  
Oskar Woparentny - język niemiecki, prace ręczne, gimnastyka  
Zofia Zemel - język francuski

Szkoła mieściła się w wynajętym piętrowym gmachu (willa "Oaza") przy ul. Warszawskiej 13, którego właścicielkami były siostry Jolanta i Jadwiga Wojewódzkie. Obiekt niezbyt odpowiadał potrzebom placówki oświatowej. Pewnym rozwiązaniem stało się wybudowanie dodatkowego skrzydła. Innych szans na poprawę warunków lokalowych nie udało się zrealizować. Warto odwołać się do oficjalnego sprawozdania z 1924 r. W szkole było wtedy 220 uczniów, z których 68 proc.

## POCZĄTKI OTWOCKIEJ "UCZELNI"

pierwszym rzędzie dla wątlej i słabowitej młodzieży. Szkoła średnia na świeżym powietrzu wśród sosnowego lasu, w bliskości Warszawy, byłaby takim dobrodziejstwem dla społeczeństwa, że ...."

Utworzenie Gimnazjum w Otwocku stało się dla miejscowego społeczeństwa jedną z pierwszych ważnych zmian po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Pod egidą Macierzy Polskiej rozpoczął starania Komitet Organizacyjny Szkoły Średniej w Otwocku. Inicjatorzy uzyskali poparcie władz, co zostało potwierdzone w czerwcu 1919 r. oficjalnym pismem Magistratu Miasta i Uzdrowiska Otwocka do Sejmiku Powiatowego w Warszawie. Po wakacjach szkoła mogła rozpocząć działalność. Powstanie i rozwój placówki od początku wymagał przewyciężenia rozlicznych trudności. W sprawozdaniu "O statystycznych wiadomościach" z r. 1924 czytamy: "Niewiara bowiem w powodzenie, brak poparcia, lokalu, pieniędzy itd. utrudniały powstanie dzieła, które powołane wreszcie do życia mało nie uległo zniszczeniu w roku 1920, kiedy to Otwock jako linia frontowa stanowił jedną z barier chroniących Warszawę, najeżdźca zaś bolszewicki splądrował i zniszczył urządzenia szkolne, a zwłaszcza bezcennej dziś wartości gabinety i bibliotekę. Udało się jednak nie tylko te rany zagoić, ale nawet rozszerzyć zakres dotychczasowy".

Początkowo szkoła - obejmująca trzy klasy - nosiła nazwę "Koedukacyjne Gimnazjum Humanistyczne". W grudniu 1921 r Rada Miejska podjęła decyzję o przejęciu placówki z dniem 1 stycznia 1922 r. Miał być to jednak pierwszy etap zmiany statusu szkoły. Podjęto bowiem również uchwałę, iż Magistrat powinien dążyć do "upaństwowienia tej uczelni". Szkoła funkcjonowała jako



Otwock—Gimnazjum

Fot.: ze zbiorów Muzeum Ziemi Otwockiej

organizacji, która chciałaby wziąć na swe barki trud materialny i moralny prowadzenia Gimnazjum. Dorobek 14 lat pracy miał ulec ostatecznemu zlikwidowaniu. Wtedy to grono nauczycielskie Gimnazjum z ówczesnym dyrektorem p. Janem Paulusem wraz z kilkoma osobami z miejscowego społeczeństwa stworzyło Zrzeszenie i objęło na własne ryzyko i na własną odpowiedzialność prowadzenie Gimnazjum. Szkoła stała się samowystarczalną". Nie było to łatwe. Zwłaszcza, kiedy pojawiły się nowe problemy - związane z ogólną reorganizacją szkół średnich, z rozdzieleniem klas gimnazjum i klas liceum (reformą "jędrzejowiczowska").

Od powstania placówki aż do końca lat trzydziestych szkołą kierowali kolejno: Janina Waligórska, Lech Łańcucki, Stanisław Izdebski, Janina Izdebska, Jan Paulus, Florian Kotowicz. Najstarszy, zachowany w dokumentach, skład kadry pedagogicznej (na rok szk. 1925/26) przedstawiał się następująco: Leon Błażejewicz - matematyka  
Ludwik Eigner - historia, rysunki  
Bronisław Filus - łacina, filozofia  
Franciszek Kraus - język polski, łacina  
Leon Łańcucki - język polski

stanowiły "dzieci tubylcze". Pozostała część uczniów pochodziła nie tylko z najbliższych okolic, ale także z Warszawy (19%), a nawet "z odległych stron Rzeczypospolitej". niektóre dzieci - jak czytamy - "jedynie w tutejszym gimnazjum, dzięki kardynalnym warunkom cechującym Otwock, tj. suchości terenu i balsamicznemu powietrzu mogą kontynuować wykształcenie". Władze miejskie starały się podkreślić tę okoliczność w pismach do instancji warszawskich. Wskazywano, że potrzebna jest budowa nowego gmachu, a także internatu dla młodzieży uboższej oraz wymagającej leczenia. Powyższemu postulatowi usiłowano nadać szeroki wymiar: "O potrzebie istnienia takiego internatu świadczy najlepiej masowa ilość zapytań skierowanych do dyrekcji. Budową internatu jako interesującą społeczność z całej niemal Polski, a przede wszystkim warszawskie, powinny zająć się szersze sfery zamiejscowe...".

Apele takie nie przyniosły żadnych rezultatów. Warunki lokalowe pozostały bardzo skromne. Tak wspomina je pan Czesław Wałachowski: "W miarę widno było tylko w klasach od strony zachodniej, wszystkie pozostałe pomieszczenia były przyciemnione (wokół wysokie sosny), w dni pochmurne niezbędne było oświetlenie sztuczne. Podłogi i schody z desek - posmarowane ciemnym, ostrym zapachowo środkiem chemicznym...".

Odrębnym problem stanowiła opłata szkolna. W 1930 r. wynosiła 80 zł. Nie wszyscy uczniowie mogli ją uiścić. Do Magistratu kierowano stosowne podania. Decyzja władz była różna: albo oddalano prośbę, albo zwalniano całkowicie daną osobę z opłat, albo stosowano ulgę (75%, 50%, 37%, 25%). W dokumentach archiwalnych możemy przeczytać też o innych sytuacjach. Oto

# Edukacji Narodowej

obywatel z ul. Warszawskiej skarży się: "z tytułu zaległej należności za naukę zostało dokonane zajęcie mego majątku ruchomego". Z kolei mieszkaniec Młądzka pisze: "syn mój będąc uczniem VI-ej klasy przestał uczęszczać do gimnazjum z powodu mojej niezamożności". Są też prośby o rozłożenie zaległych opłat na raty oraz o "zaniechanie dalszych kroków egzekucyjnych".

Zachował się regulamin szkoły z 1925 i 1926 r. Warto przeczytać z zadumą lub uśmiechem - niektóre kierunki oddziaływań wychowawczych sprzed siedemdziesięciu lat: - "Korzystanie z cudzej pracy (tak zwane ściąganie) jak również podpowiadanie jest niedopuszczalne jako rzecz nieetyczna, niezgodna z poczuciem honoru oraz pociągająca ujemne następstwa dla kolegi".

- "Bywanie na tanecznych zabawach publicznych, branie udziału w kwestach, występach publicznych, manifestacjach jest wzbronione".

- "Uczniowie mogą należeć wyłącznie do stowarzyszeń dozwolonych przez władze szkolne i za każdorazowym zezwoleniem dyrektora".

- "Bywanie w cukierniach, kawiarniach i restauracjach dozwolone tylko pod opieką rodziców".

- "Wąłesanie się po ulicach miasta, szczególnie w godzinach wieczorowych jest zakazane".

- "Uczęszczanie do kin i teatrów dozwolone jest tylko za każdorazowym pozwoleniem dyrektora".

Regulamin miał obowiązywać od dnia ogłoszenia, aż do odwołania - "nie wyłączając

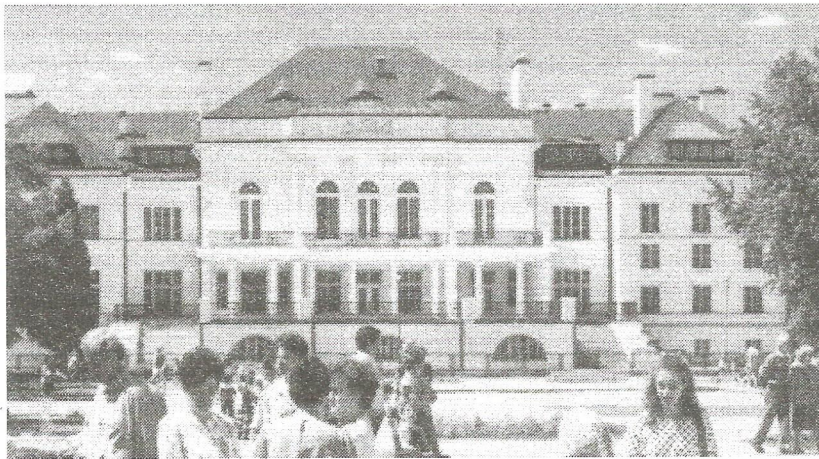
ferii świątecznych i letnich". Czy przepisy powyższe zachowały się długo? W jakim stopniu były przestrzegane? Odpowiedzi na te i na wiele innych pytań dotyczących życia szkoły trudno znaleźć w dokumentach archiwalnych. Najciekawszym źródłem informacji mogą być jedynie wspomnienia dawnych uczniów "otwockiej uczelni".

W "Odgłosach Otwocka" nr 1 (z kwietnia 1939 r.) profesor Gimnazjum, Jan Marcinkiewicz zapowiedział, że "wspólnie z p. Janem Paulusem wyda w ciągu najbliższych kilku miesięcy z racji 20-lecia Gimnazjum obszerną i pełną wielu ciekawych szczegółów monografię". Czy zamierzenie to zostało podjęte - w czasach, które postawiły przed wszystkimi Polakami nowe zadania?

*Stanisław Zajac*

## 50-LECIE LO W OTWOCKU

Na tle zieleni Parku Miejskiego pięknie prezentuje się neoklasycyźny budynek, w którym obecnie mieści się Liceum Ogólnokształcące. W styczniu 1979 r budynek został objęty ochroną konserwatorską. Zaprojektowany był jako kasyno z zakładem kapielowym w 1928 roku. Jest obiektem czterokondygnacyjnym z częściowo zagłębionym parterem, kryty blachą miedzianą (poprzednio czerwoną dachówką), murowany, z ornamentacją i sztukaterią gipsową. Posiada fronton z kapitołem i kolumnami korynckimi. Budynek należy do najcenniejszych zabytków architektury secesyjnej na trasie Otwock-Warszawa. Wprawdzie architektura budynku



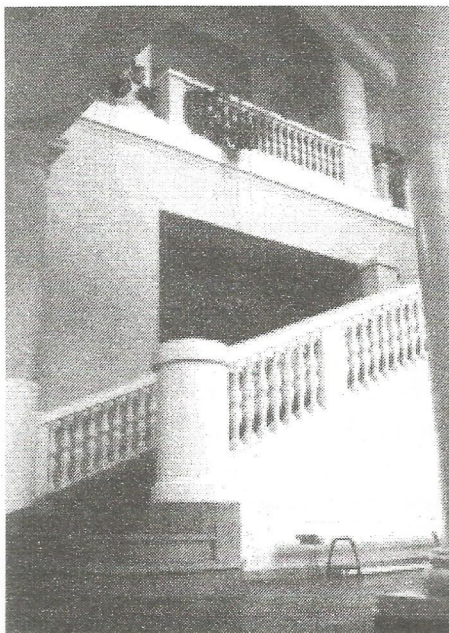
*fol.:M.N. Piotrowski*

1966 roku otrzymało imię K.I. Gałczyńskiego - wybitnego i popularnego poety z Mazowsza. Społeczeństwo Otwocka ufundowało z tej okazji sztandar dla szkoły. W wyniku reorganizacji w 1979 r. zmieniono nazwę szkoły na Zespół Szkół Ogólnokształcących w Otwocku w skład którego weszły LO im. K.I. Gałczyńskiego i Liceum dla Pracujących. Od 1 września 1991 roku do dziś funkcję dyrektora pełni mgr matematyki Wojciech Dziewanowski, były absolwent Liceum.

Zespół Szkół Ogólnokształcących jest największą placówką oświatową na terenie Otwocka, kształci się tu ponad 1100 osób uzupełniając wykształcenie w zakresie szkoły średniej i uzyskując świadectwa maturalne.

nie jest dostosowana do potrzeb szkoły, to jednak w wyniku modernizacji funkcjonują tu podstawowe pracownie o wszystkich profilach nauczania w LO.

Szkoła istnieje od 1944 roku. Początkowo jako Gimnazjum i Liceum przy ul. Karczewskiej 15 pod kierownictwem Dyrektora Tadeusza Parnowskiego. W 1946 r. przejęła od wojska budynek "Kasyna" i przeniosła się do tego pięknego obiektu, adaptując go stosownie do swoich potrzeb. W 1948 r. Liceum został upaństwowiony, a w



*fol.:M.Chudzicki*

## 50 - LECIE OTWOCKIEGO "OGÓLNIAKA"

Z Liceum Ogólnokształcącym w Otwocku - dzisiejszym jubilatam - dziwnie spłotło się moje życie.

Byłam uczennicą i absolwentką tej szkoły. W latach pięćdziesiątych zdawałam maturę. Do dziś śnią mi się tematy maturalne: "Stalin - wódz pokoju" (język angielski) - "Hasło realizmu socjalistycznego w literaturze polskiej i radzieckiej" (język polski). Straszne tematy! Zastanawiam się, że mimo wszystko większość koleżanek i kolegów wyrosła na wspaniałych ludzi...

Szkoła nasza posiadała nr 33. Pamiętam, jak przed wejściem do budynku przypinaliśmy do rękawów tarcze z numerem 33, "wciskaliśmy" berety na głowy. Brak tych rekwizytów narażał delikwenta na dość przykre konsekwencje np. obniżenie oceny ze sprawowania itp. Wielkim przeżyciem dla uczniów było przeniesienie szkoły z drewnianego budynku przy ul. Karczewskiej (obecnie mieści się tam Zespół Administracyjny Szkół) do pięknego gmachu dawnego Kasyna, przejętego od wojska polskiego w 1946 r.

pociągał za tasiemki i w pewnym momencie zostałabym bez okrycia, ale na szczęście opadła kurtyna.

Oprócz przedstawień odbywały się Międzyszkolne Konkursy Recytatorskie. Na jednym z nich wyróżnił się piękną deklamacją "Ody do młodości" A. Mickiewicza Inck Gogolewski - dzisiejszy świetny aktor dramatyczny.

Nie sposób nie wspomnieć cudownego matematyka Leona Błażejewicza, który potrafił nauczyć każdego "głaba" Z charakterystycznym kresowym akcentem, wtrącając słowo "nasz" jak Raptusiewicz w "Zemście" - "mocium panie", potrafił wypowiadać swe zdanie o uczniach. O jednej z koleżanek Wandzi Woźniakównie mówił "Nasz, perełka wśród humanistów", do mniej zdolnego delikwenta zwracał się: "nasz, wprost dziecinne zadanko, nasz patrzcie, jak flak stoi przy tablicy". Kochany Błażeju! Pamiętał wszystkie nazwiska uczniów na przestrzeni kilkunastu lat: pary połączone węzłem małżeńskim i nawet te, których uczucia były bardziej ulotne.

wspaniałą anglistkę Urszulę Utrat, pełną humoru i inteligencji, Hannę Scharmach - germanistkę, obecnie pracownika U.W., rusycystów Marylkę Tomalak i Czarka Michalkiewicza.

Ważnym wydarzeniem stała się uroczystość nadania szkole imienia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Nie była to sprawa łatwa. Gałczyński nie był popularny wśród władz Polski Ludowej. Jego poezja liryczna, drwiąca i żartobliwa nie odpowiadała gustom rządzących. Kontrkandydatką była dzielna Lucyna Hertz - porucznik W.P., ale całe szczęście Matce mojej udało się przeforsować, ulubionego przez tamto pokolenie młodzieży, poetę.

Od 1966 roku liceum nosi imię K.I. Gałczyńskiego, a społeczeństwo otwockie ufundowało szkole sztandar. Z rozrzewnieniem wspominam moich pierwszych uczniów: Jurka Baczyńskiego (naczelną "Polityki"), Antka Pomianowskiego, Jagodę Czarnowską. Nasze wspólne dyskusje, wycieczki np. do Białowięzy, spotkanie z żubrami czy też obozy zimowe i letnie wędrowniki w Zakopanem. Organizatorem był jak przed laty prof. Minakowski.

Z niektórymi uczniami pracuję do dziś. Po kilku latach przerwy wróciłam do liceum.

## Moi nauczyciele - moi koledzy - moi uczniowie

Młodzież uczestniczyła z radością w tej przeprowadzce. Klasa moja, której wychowawcą był Zbigniew Minakowski, dostała pod opiekę gabinet stomatologiczny. Cieszyliśmy się wszyscy z nowej siedziby, choć w zimie chłód dawał się we znaki.

Atmosferę liceum tworzyli nauczyciele. Była to kadra przedwojennych pedagogów, znakomicie przygotowana, posiadająca rozległe wiadomości a najważniejsze kochająca swoją pracę. Myślę, że dzięki ich mądrej postawie udało się w tych zawiąskanych, stalinowskich czasach wychować tylu interesujących ludzi.

Osobiście dużo zawdzięczam Zbigniewowi Minakowskiemu - poloniście i turyście. Wraz z nim klasa moja wyruszała na wycieczki w różne odległe zakątki Polski. Góry były miłością profesora: Zakopane, Karkonosze. Przebiegliśmy je wzdłuż i wszerz. Uczestniczyliśmy w koloniach w Ostródzie i w Karpaczu. W Ostródzie wydarzyła się śmieszna przygoda. Pewnego dnia szliśmy z koleżankami brzegiem jeziora i nagle ujrzałyśmy krocząca naprzeciw nam krowę - zawsze bałam się krow, dziewczyny też. W naszej wyobraźni mógł być to byk. Z ogromnym krzykiem rozpierchłyśmy się. Miałyśmy alternatywę: jezioro ostródzkie lub chaszcze pełne pokrzyw. Ja wybrałam jezioro, koleżanki pokrzywy. Wróciłyśmy do domu one poparzone pokrzywami, ja przemoczona do nitki, a groźny byk okazał się młodą jałówką.

W tych czasach dyrektorem był Tadeusz Parnowski - świetny polonista i mówca. Jemu zawdzięczam miłość do teatru i literatury. Uczył nas historii literatury w sposób ścisły planowy, nie chaotyczny. Przydała mi się ta umiejętność przy nauczaniu języka polskiego w szkole średniej.

Przedstawienia teatralne, akademie okolicznościowe odbywały się często. Zapamiętałam wystawienie Salonu Warszawskiego z III części "Dziadów". Grałam rolę damy II. Nie mieliśmy odpowiednich strojów, damy miały na sobie zarzucone kawałki firanek, przewiązane tasiemkami. Stojący za mną kamerjunki - Alik Żółkiewski skutecznie

Na kształtowanie postawy etycznej i patriotycznej duży wpływ miał nasz katecheta i harcmistrz ks. Jan Raczkowski. Organizował ciekawe wycieczki rowerowe, ogniska, służył radą a przede wszystkim potrafił podtrzymywać miłość do Polski.

Nie ma tu miejsca na wymienianie wszystkich świętych pedagogów. Wspomnę jeszcze o pełnym ciepła nauczycielu łaciny Franciszku Adamskim. Trudne strofy Wergiliusza czy Horacego tłumaczył z cierpliwością i uśmiechem.

Indywidualnością był Zbigniew Michotek, bardziej artysta-malarz niż pedagog. Potrafił np. nie wpuścić wizytatora z Ministerstwa Oświaty do swej pracowni szkolnej. Opowiadała mi o tym Matka moja - Anna Solska - biolog, która po dyrektorze Parnowskim przez 15 lat kierowała liceum otwockim. Trudne to były czasy i trzeba było nie lada spokoju, taktu i opanowania, aby wyjść z różnych sytuacji z twarzą. Ona to potrafiła.

W latach sześćdziesiątych znalazłam się znowu w Liceum, już jako ciało pedagogiczne i nagle moi profesorowie stali się moimi kolegami, Matka moim "szefem". Początkowo trudno mi było oswoić się z nową sytuacją. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę "belfrem" - studio-wałam dziennikarstwo i dopiero później skończyłam filologię polską. Moi profesorowie patrzyli na mnie z pobłażliwym uśmiechem, ale szybko zaczęli traktować mnie jak koleżankę. Z Izą Michotek - moją nauczycielką Wf-u jestem po imieniu i nawet teraz, po tylu latach darzymy się obopólną sympatią.

W latach sześćdziesiątych do grona pedagogów dołączyło sporo młodych nauczycieli. Nie sposób wymienić wszystkich i sądzę, że mi to wybaczą. Wspomnę

Jagodę Czarnowską jest teraz dyrektorem Pomaturalnego Studium Handlowo Ekonomicznego dla Dorosłych, które mieści się w budynku Kasyna. Spotykamy się we wspólnym pokoju nauczycielskim.

Mgr Wojciech Dziewanowski, którego kiedyś egzaminowałam na egzaminie wstępnym do Liceum jest obecnie Dyrektorem Z.S.O. i L.O im. K.I. Gałczyńskiego. Od 1991 r. dzielnie prowadzi tę wielką szkołę. I choć czasy przyjemniejsze, więcej wolności i swobody w porównaniu z latami pięćdziesiątymi, praca nie łatwa. Energia i inteligencja oraz poczucie humoru dyrektora wprowadza do grona koleżanek i kolegów atmosferę ciepła i dobrej pracy.

Czuję się w tym liceum dobrze, kocham młodzież i wierzę, że więcej w niej dobra niż zła.

Czasami wchodząc do gmachu szkoły mam ochotę otworzyć drzwi gabinetu dyrektora w nadziei, że zobaczę mą Matkę. Życie jednak toczy się dalej. Ludzie odchodzą, a piękny odnowiony gmach tętni śmiechem, życiem i młodością. Liceum obchodzi swój jubileusz!

Ewa Solska

SERDECZNE ŻYCZENIA  
dalszych sukcesów w pracy zawodowej  
ORAZ SZCZĘŚCIA i pomyślności w życiu osobistym  
z okazji Dnia Edukacji Narodowej  
wszystkim PRACOWNIKOM OŚWIATY składa  
ZARZĄD Oddziału  
Związku Nauczycielstwa Polskiego  
w Otwocku.